

# K U Ś W I A T Ł U

PISMO MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH W SIEDLCACH.



## TREŚĆ NUMERU:

1. Dwudziestopięciolecie strejku szkolnego—  
W. 2. Wspomnienie z dziecięcych dni—W. J.
3. Smutny objaw — W. 4. Stosunek artysty  
do życia i sztuki — Witold Januszewski.
5. Jesień — Indygo. 6. Miła noc— Framar,
7. „Oda” do dwóji — 8. Po śmierci matki—  
Framar. 9. Kronika 10. Przegląd pism.
11. Dział sportowy. 12. Rozrywki umysłowe



# K U Ś W I A T Ł U

PISMO MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH W SIEDLCACH.

---

## DWUDZIESTOPIĘCIOLECIE STREJKU SZKOLNEGO.

W miesiącu wrześniu obchodziliśmy dwudziestopięciolecie doniosłej chwili w dziejach polskiego szkolnictwa chwili, w której młodzież polska zmanifestowała swą żywotność, odkrywając przyłbicę i występując zgodnie do walki z rusyfikacją szkoły i społeczeństwa.

Jest to moment godny zastanowienia. Lata 1875-95 niewoli polskiej pod zaborem rosyjskim, to lata bezwzględnego tępienia polskości. Język polski traci w szkołach prawo wykładowego, młodzież polskiej utrudnia się na wszelkie sposoby zdobywanie wiedzy, natomiast młodzież rosyjska korzysta z całego szeregu udogodnień, począwszy od niższego cenzusu wykształceniowego, aż do ułatwień przy ukończeniu kursu włącznie. Nadto młodzież polskiej odbiera się możliwość organizowania się w stowarzyszenia samokształceniowe.

Wynikiem takiej polityki rządu zaborczego jest masowy ubytek młodzieży polskiej ze szkół, a jednocześnie przyrost analfabetów wśród społeczeństwa starszego,

Naród nie może się pogodzić z tym stanem rzeczy i organizuje tajne nauczanie. Nadto tak w społeczeństwie starszym, jak i wśród młodzieży szkolnej wybucha niezadowolenie, okazywane różnymi wystąpieniami przeciw ukazom rządu. Głośne było np. solidarne wystąpienie młodzieży przeciw rosyjskiemu wykładowi religji w gimnazjach siedleckich, i bialskim.

Zywotny duch młodzieży polskiej nie poddaje się biernie polityce rządu.

Obok kontynuowania tajnego nauczania zabronionego języka i literatury ojczystej rozpoczyna młodzież, sama i na własną rękę, bez jakiegokolwiek impulsu od społeczeństwa starszego, walkę o oświatę polską i szkołę polską.



W krytycznej chwili dla zaborcy, w 1905 r. młodzież całego Królestwa porozumiewa się, wybiera „Komitety strejkowe”, które ustalają w porozumieniu z sobą „Żądania szkoły polskiej”. Te są w umówionym dniu władzom szkolnym przedłożone. poczem młodzież manifestacyjnie opuszcza szkoły.

Jakkolwiek „strejk szkolny” nie osiągnął całkowicie celu, gdyż rząd rosyjski nie poszedł na większe ustępstwa, to jednak ma swoje znaczenie, gdyż wykazał, że duch polski nie zamarł i że naród polski, pomimo czasowej apatji i rezygnacji, nie zgodzi się, jednak nigdy na niewolę i nie zapomni o swej świetlanej przeszłości.

Strejk szkolny, następnie bojkot szkoły rządowej, jako czyn żywiołowy młodzieży polskiej, jest godny podziwu i uznania.

\* \* \*

— „Pamiętaj młodzieży nasza, która korzystasz teraz z polskiej, najczystszej nauki, języka i szkoły i nie potrzebujesz walczyć o nie, byś całą energję swą żywotną wyładowała na polu pracy twórczej nad podniesieniem i uświetnieniem naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.” —

Takie słowa padły z ust przedstawiciela generacji młodzieży w roku 1905.

Oby każdy nad tem pomyślał i otrząsnął się z ducha lenistwa, który obezwładnia naszą młodzież obecną. Oby zrozumiał intencję mówcy z pod pomnika Rawicza.

W.



## Wspomnienie dziecięcych dni.

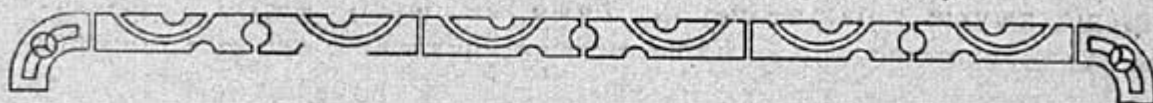
Jestem podobny tej samotnej gruszy,  
Co w polu stoi posępna i dzika.  
Wszystkim nie ufa — i wszystkich unika...  
I mam jak ona — wielką rozpacz w duszy.

A jednak czasem spadają na gruszę  
Śnieżnych gołębi igrające stada;  
Podobnie wspomnień niewinnych gromada  
Nawiedza czasem mą spragnioną duszę.

Gdy cel ich widzę — gdy o przeszłość pytam,  
Jakaś przedziwna słodycz mię przenika  
Cały — choć wiosna już przeszła — zakwitam

I—czy mię tknęła laska czarownika,  
Że znowu życie w białej szacie witam?  
Nie... ptaszę wspomnień w bezkresie już znika.

W. J. (*gm. Prusa*).



## SMUTNY OBJAW.

Organizacja szkolna, mówi się ogólnie, ma za zadanie przygotować młodzież do życia społecznego. Członek danej organizacji ma w niej znaleźć próbkę pracy w organizacji społeczeństwa starszego.

Wobec takiego założenia uczeń, należący do organizacji, winien się już w niej oswoić z formą i prowadzeniem obrad, z zadaniami różnych organów zarządzających i kontrolujących, z ich pracą i t. p. Obycie z tego rodzaju zagadnieniami już w organizacji szkolnej dałoby młodzieńcowi znakomite początki w jego przyszłej pracy dla społeczeństwa.

Na terenie szkół działają różne organizacje sportowe, religijne, samopomoce i sklepy szkolne oraz różne kółka samokształceniowe, jak literackie, historyczne i t. p.

Wszystkie te organizacje są pod nadzorem p. profesorów względnie księży (sodalicje). Oczywiście praca i kierownictwo organizacji leży w rękach młodzieży, ów nadzór zaś ogranicza się często do bardzo ogólnych wskazówek.

Praca we wszystkich niemal organizacjach szkolnych jest mniej więcej tego samego typu. Członkowie schodzą się na zebrania, wysłuchują referatów, dyskutują, rozdzielają między siebie funkcje zarządów i t. p. Najbardziej kształcąca jest oczywiście praca w zarządzie, boć zarząd ma w swych rękach kierownictwo organizacji i musi się troszczyć o jej dobry rozwój.

Odmianą cokolwiek, ze względu na swą rozległość, jest praca zarządu w tego rodzaju organizacji, co sklepik szkolny. Praca i kształcenie jest tu wszak wielostronne. Jest to poprostu prowadzenie interesu — więc wymaga pewnej obrotności i zmysłu handlow-



wego, a jednocześnie daje możliwość zaznajomienia się np, ze spółdzielczością, prowadzeniem ksiąg z buchalterją w małym stopniu i t. p.

Dlaczego praca w tych organizacjach jest jednak tak mało interesująca oraz, dlaczego daje tak nikłe rezultaty?

Odpowiedzi trzeba szukać w nieumiejętności życia organizacyjnego oraz w nieobowiązkowości i niesumienności członków.

Wybierany bywa np. zarząd. Zarząd dzieli między siebie pracę, ale zwykle i najczęściej tak bywa, że główny ciężar pracy spada na przewodniczącego. O ile przewodniczącym jest ktoś energiczny i z pewną znajomością pracy społecznej, wreszcie odznaczający się solidnością w wykonywaniu włożonych nań obowiązków, to zechce się oprzeć na swych współpracownikach. Dzieje się więc zwykle tak, że członkowie zarządu wyznaczone mają funkcje, przyjmują obowiązki i na pozór wszystko jest w porządku... do tej jednak chwili, w której przyjdzie prezesowi do głowy wejrzeć w pracę swych podwładnych. Wtedy okazuje się że ten nie miał czasu, ten nie wiedział jak należy się tem zająć i t. p., jednym słowem — członkowie zwykle nie stają na wysokości zadania. Wobec tego cały ciężar pracy spada na prezesa organizacji.

Ta nieumiejętność pracy i brak zainteresowania u członków jest często powodem złego rozwoju organizacji, głównie zaś odbija się to na organizacjach tego rodzaju, co samopomocce, gdzie wynikiem tej niesumienności są często znaczne deficyty,

Smutny to objaw w życiu młodzieży i tem smutniejszy, że nie można przewidywać jakiejś w tym kierunku odmiany na lepsze. To skutki braku przedsiębiorczości i inicjatywy u naszej młodzieży.

Zaprawdę zniechęcić się można do wszelkiej pracy w takim gronie!

W.



## Stosunek artysty do życia i sztuki.

Prawdziwy artysta jest poniekąd częścią sztuki, gdyż jego istnienie warunkuje jej przejawy. Jednocześnie, jako człowiek, znajduje się on w kontakcie z życiem i jego przejawami. Dlatego też dusza artysty jest widownią walk o zespolenie się ze sztuką wbrew prawom życia realnego. Ustosunkowanie się do tych dwu potęg nadaje zasadniczy ton wyrazowi twórczemu artysty, więc kwestja tego

stosunku jest ważną nie tylko dla nauki, a mianowicie dwu jej odłamów: etyki i psychologii, nie tylko jeszcze dla krytyki literackiej, lecz także dla szarej masy ludzi, korzystających z duchowego pokarmu sztuki i stających przez to nieraz na stanowisku artysty.

Rozplątać zawikłaną sieć duszy ludzkiej i ukazać z poza pogmatwanych nici przyczyn i skutków, z idei sprzecznych pojęć, które podświadomie nieraz starzeją się i zmieniają. rzeczywisty obraz stosunku duszy ludzkiej — do wszelkich przejawów i sztuki jest rzeczą trudną. Tembardziej dusza artysty, który chodzi częstokroć dziwnymi ścieżkami przez życie, byłaby jeszcze bardziej niedostępną dziedziną dla syntentycznego zobrazowania (szczególnie w dziełach Rollanda, tak obfitych pod względem przeróżnych motywów psychologicznych) gdyby nie to, że pisarz ten w „Janie Krzysztofie” wytknął cel, do którego jego zdaniem każdy wielki artysta w swym posłannictwie dąży, nieraz podświadomie.

Widzimy więc, pomimo ciągłych przemian duchowych w rolandowym artyście jedną, stale występującą, cechę, a mianowicie wieczny bój, ciągły postęp, podświadomy często, nieprzerwane dążenie do samoświadomości o tem, co powinno być celem artysty.

Ponieważ mojem zdaniem, zagadnienie celu i powołania artysty jest ostateczną osią, dookoła której obraca się i do której dąży bohater utworu, więc postanowiłem w pracy niniejszej uczynić to zagadnienie wstępem. by następnie dopiero od syntezy przejść do zanalizowania duszy artysty pod kątem widzenia wpływów sztuki na życie, a także ustosunkowanie się artysty do wpływów i przejawów życia. Wreszcie końcowy punkt tego planu można nazwać ustosunkowaniem się artysty do życia u kresu walki.

Zasadniczo zwrócę uwagę głównie na postać samego Jana Krzysztofa, gdyż on jeden właściwie idzie drogą, którą wytknął Rolland, że się tak wyrażę, w swym programie.

Artysta pyta, czem jest życie, poco istnieje?

Rolland odpowiada mu, że wyjaśnienie tej tajemnicy znajdzie w sztuce, bo jedynie w sztuce myśl jest wyzwolona i zdolna do wyrażania prawdy.

Roland nie był twórcą takiego poglądu. Wielu pisarzy i filozofów, częstokroć zupełnie ideowo odeń oddalonych głosiło tenże pogląd. I tak np. Schopenhauer mówi: „Sztuka w najwyższej formie stanowi odpowiedź na to, czem jest życie”. Jednak niewielu jest myślicieli, którzyby z tem twierdzeniem łączyli programy równie szlachetnie, jak Rolland.



Romain Rolland, najwybitniejszy z pośród żyjących obecnie powieściopisarzy francuskich, laureat nagrody Nobla, jest w życiu swym i w twórczości zwolennikiem powszechnego pokoju, usunięcia nacjonalizmu i militarizmu, a to w tym celu, żeby ludzkość łatwiej i intensywniej mogła zająć się inną walką, a mianowicie bojem o powszechne udoskonalenie moralne o zapanowanie wszechbraterstwa i wszechmiłości.

Rolland czynnie popierał swe idee, nie tylko przez działalność literacką, lecz także pracując podczas wojny w „Czerwonym Krzyżu”, wypowiadając się publicznie w słynnym swego czasu procesie Dreyfusa, a potem manifestacyjnie odwołując się od swarów stronnictw i partij w zacisze domowe. Bowiem Rolland uznaje, że dzisiejsze poczynania socjalne uzdrowić ludzkości nie mogą. Dzisiejsze „prawa dnia” są zdaniem Rollanda jaskrawą podłością i niesprawiedliwością.

W sztuce człowiek może zawsze szukać ucieczki w wieczność, odbieżenia od szarzyzny i podłości życia. „Najwyższa sztuka, jedynie godna tego miana jest ponad prawami dnia” — mówi Rolland. Otóż artysta tym prawom dnia nie powinien ulegać, nie powinien podporządkowywać swej twórczości jakimś prądom politycznym ani społecznym.

Pogląd ten pozornie jest niemal identyczny z poglądami nietzscheistów, którzy głoszą: „Nie znamy żadnych względów, każdy przejaw duszy jest sam czystym, świętym, głębią i tajemnicą, skoro jest potężny”.

„Sztuka nie ma żadnego celu, sama w sobie jest absolutem bo jest odbiciem absolutu—duszy”.

Jednakże to, że Rolland kładzie sztukę ponad „prawami dnia” nie identyfikuje zdania autora „Jana Krzysztofa” z poglądem, że sztuka dla sztuki tylko istnieje, gdyż umieszczając sztukę ponad „prawami dnia” przeniósł on ponad te prawa także swą ideę wszechmiłości i wszechbraterstwa ludzi. Na pogląd, że sztuka „nie może być na usługach jakiegokolwiek ideału” odpowiada, że nie służąc prawom dnia powinna hołdować ideom wszechbraterstwa ludzi.

Droga, którą postępuje dusza artysty, niosącego kaganiec takiej sztuki, ma coś z nauk okultystycznych o reinkarnacji, nieco zbliżone chwilami do ideologii Słowackiego w „Królu Duchu”. Już sama koncepcja Istoty Najwyższej ukazuje nam Boga, jako wieczny-

sią substancją, ciągle rozprzestrzeniającą się, walczącą, której zasadniczą cechą jest bój o wszechmiłość. Bóg, a z nim wszystkie Jego twory walczą i odmładzają się,

Wszechpotężne poczucie kontaktu z siłą macierzystą nie pozwala w przełomowym momencie wycofać się z szeregu walczących.

W ósmym tomie „J. Krzysztofa”, który to tom słusznie nosi tytuł „krzak gorejący” w chwili przełomowej pojawia się przed artystą, jak przed Mojżeszem w płonącym krzewie — Bóg.

„Wicher jak koń w galopie padł na wierzchołki falujących drzew. Tak Bóg Michała Anioła pędzi w powietrznej zawierusze.

Jestem wieczystą walką — mówi Pan. Walcz i płacz razem ze mną. Jesteś częścią tego ogólnego Boga. Zwyciężony — stanowiąc część zastępu nigdy niepokonanego. Pamiętaj, a zwyciężysz nawet w swej — śmierci...

Nicość Boga otacza, a on ją o ziemię obala. I rytm walki tworzy największą harmonję. Sztuka, a z nią artysta to „błyskawica, wytrysła z nieba”, z nieba tak właśnie pojętego, ma więc wytknięcie w dziele Rolanda zarówno przeznaczenie jak i posłannictwo. Bo chociaż sztuka jest w swej pierwszej zasadzie wyrazem piękna, przecież „jest zarazem transpozycją życia po za wymiary dobra i zła — a więc w wieczność”.

Skutkiem tego wyzwala się myśl z pęt narzuconych przez życie, a prawdziwie wielkie dzieło sztuki nie może służyć dla ekspresji uczuć i myśli jednego człowieka, jednej kasty, jednego narodu.

Wobec tego Rolland przychodzi do wniosku, że największymi artystami są ci, których serce bije dla wszystkich,

„Kto pragnie widzieć twarz w twarz Boga żywego, powinien szukać Go nie w pustych firmamentach swych myśli, lecz w miłości ku ludziom”. Jakże przypominają nam te słowa zdania naszego wieszczka, że „kto nie dotknął ziemi ni razu, ten nigdy nie będzie w niebie”. Artysta, nawiązując kontakt z otaczającymi go ludźmi, nie tylko przez swe dzieła może wywierać znaczny wpływ na otoczenie, lecz także dzięki ekspansji sił żywotnych, które towarzyszą, stale jednostce prawdziwie twórczej.

Mimo wpływu bezpośredniego artysty na ludzi, świat i otoczenie bliższe odpychają go od siebie, a nawet prześladowają. Ale nie to, że podnosi się burza sprzeciwu i oszczerstw.



Ludzie, którzy podobnie jak Krzysztof myślą milczą — mówi Rolland. Lecz prawdziwy artysta powinien dążyć do wzgardzenia głośnym poklaskiem tłumu. Zresztą przyczyną pozornego osamotnienia takich jednostek, jak Krzysztof, jest ich gwałtowne postępowanie. Skoro nie wierzą w coś, chcą natychmiast to burzyć. Po pierwsze, pomimo swej intuicji nie zawsze artysta utrafi w samo sedno nawet w rzeczach sztuki. Po drugie, ludzie zbyt wiele mają w sobie owczego instyktu, zbyt lubią swe tradycje, nawet jaskrawo niedorzeczne.

Dlatego małe miasteczko niemieckie jest zbyt ciasne dla Krzysztofa, dlatego potem Paryż i Francja zdają mu się również — przez czas jakiś obce.

Jednak, częstokroć gdy artysta mniema, że jest zupełnie o samotniony duchowo, powstaje już koło niego „rodzina ducha”.

Tom „Lieder” Krzysztofa trafił jednak do rąk starego Szulca, a siła twórcza i zapał, towarzyszący jego poczynaniom, zbliżał doń czasem choć na krótko, wiele istot.

Znalazł on i polubił minjaturową Francję, świątek żyjący w ramach tej samej co i on kemienicy, a oni wszyscy: sceptyk i pesymista, marzące dziewczę i doświadczona kobieta, monarchista, ksiądz i żyd odczuwali dobry wpływ jego istoty.

„Mała rodzina genjusza — mówi Rolland — żywi się nim i żywi go: rośnie powoli i wreszcie stwarza wielką duszę zbiorową, której ogniskiem jest on.”

Największy wpływ może wyrzeć artysta na innego człowieka wtedy, gdy człowiek ów jest w stanie przełomu psychicznego, gdyż wówczas dotychczasowy byt napawa zniechęceniem, a nowy światopogląd nęci.

W dziełach Rollanda każda postać ludzka odznacza się ciąglem zmienianiem się, wieczną ewolucją. Lecz czasem następują momenty szybkich przepoczwarzeń, podświadomych nieraz przełomów, zmieniających zupełnie usposobienie i światopogląd. Przełomom takim towarzyszy zwykle niepokój ducha, wzburzenie nerwowe, nieraz wstrząsy porywów i namietności, a wówczas wielki wpływ zewnętrzny może odegrać wielką rolę. Wpływ ten częstokroć nie jest dodatni, lecz zawsze stwarza poczucie mocy. Anna, główna postać kobieca w 3 t. „Jana Krzysztofa,” zdająca się być prawie bezduszną, wpada pod wpływem Krzysztofa w drugą skrajność: przepo-

czwarza się w impulsywną kobietę. Poza tem olbrzymi jest wpływ artysty na te dusze artystyczne, którym brak bądź to zrozumienia własnych uczuć, bądź to formy twórczej.

Należy zaznaczyć, że problem duszy artystycznej, nie mającej wyrazu twórczego, wpływa u Rollanda już poczęści z tego, że uznaje on wpływy dziedziczności na tworzenie się duszy artysty. Artysta, zdaniem Rollanda, jest wytworem kilku pokoleń... w nim zbiera się za pomocą dziedziczności talent z ojca na syna.

...„Zrazu” — jak cytuje Rolland słowa George Sand — „są to nieszczęśliwi, którym brak zdolności wypowiedzenia się i którzy unoszą do grobu niewidomy wynik swych rozmyślań”...

Natura zatrzymuje się w pół drogi.

Takim „niemym artystą” jest w J. Krzysztofie Michał Kraft, dziad bohatera utworu. Poza tem istnieją natury, które możnaby nazwać „artystami chwili”. Oni, obojętni nieraz przez całe życie na piękno, nie pragnący wyrazić tego, co czują, pod wpływem podnieć artystycznych zaczynają nagle szukać wyrazu twórczego. Obok wpływu muzyki i lektury artystycznej, atmosfera twórcza, otaczająca samych artystów, należy do mocniejszych z pośród tych podnieć. Istnieje także trzeci rodzaj „artystów milczących,” którzy uważają, że tworzyć nie warto. Dziwnym jest zbieg okoliczności, że gdy podnieć artystyczne wywołują u tych, których możnaby nazwać „artystami chwili” natchnienie, szukające ujść realnych, to u trzeciej kategorii pod wpływem tychże podnieć następuje refleksja: poco nam przedstawiać życie w nieudolnych frazesach, kiedy szczyt artyzmu w niem samym widzimy, — wszak „dla muzykalnej duszy wszystko jest melodją, cokolwiek drga, rusza się i żyje.”

Przecież dla frazesów tworzyć nie warto. Takie mniej więcej poglądy wygłosiłby, gdyby chciał mówić, stary wuj Gotfryd z powieści Rollanda, tak mawiał często poeta Olivier..

Objaw analizowany powyżej stanowi poniekąd jeden z punktów styecznych pomiędzy duszą artystyczną, a artystą w utartem znaczeniu tego słowa. Podobne objawy występowały kilkakrotnie w duszy J. Krzysztofa i to w chwili, gdy bynajmniej nie mogły być wzięte za wynik niedyspozycji twórczej.

c. d. n.





## J E S I E Ń.

Liść po liściu już opada...  
 Cichy szemrze deszcz...  
 Smętną jesień zapowiada  
 Ten posepny wieszcz.  
 Złote słońce już nie świeci  
 Bo wciąż pełno chmur...  
 Już ten promyk nie przeleci  
 Przez tak gruby mur...  
 Tylko wichur piosnkę śpiewa  
 Hula... Hula wciąż..  
 W każde serce smutek wlewa  
 Jadowity wąż,

— Indygo (gm. Żółk)



## M I Ł A N O C.

...Po całodziennych trudach uczestnicy obozu odpoczywali bądź w namiotach, bądź to w lesie pod drzewami, inni nawet jako odpoczynek uważali grę w piłkę nożną. Ci ostatni udali się na boisko.

„Odpoczynek!”

Czyż można nazwać odpoczynkiem zajęcia takie, jak rozpychanie się pomiędzy chłopcami poto, by dostać trochę wazeliny do czyszczenia broni, a następnie, w namiocie, z wielką uwagą trzeć do sucha karabin? Nie wystarczy jednak trzeć: zeszloroczna rdza nie daje się usunąć, a „kąpiel Mausera w błocie i piasku” pozwoliła na zwiększenie czerwoności. Ale nie! Każdy, jak może, stara się, by broń była czysta.

Ledwie zdążyłem usadowić się na pryczy, gdy wszedł kapral M. z oznajmieniem, iż za dziesięć minut nastąpi przegląd broni. Nagła niespodzianka! W całym namiocie ruch: jedni z całą zawziętością czyszczą zamki, inni zewnętrzne części karabinu, a jeszcze inni cały zasób energii łożą na czyszczenie lufy wewnątrz.

Oczekiwane „druga kompanja wychodzi na zbiórkę” nastąpiło, chłopcy spieszą przed namioty, zabierając z sobą przedmioty do czyszczenia karabinu.

Przeglądu dokonywali: szef kompanji K. i kapral M. Wynikiem przeglądu było zapisanie kilkunastu „żołnierzy” za „niedbałe utrzymanie broni” i stawienie ich do karnego raportu. Po przeglądzie trąbka na kolację, zaś w pół godziny później apel, odczytanie rozkazu dziennego, modlitwa i na

rozkaz „w tyyył... rozejść się!“ wszyscy udają się do namiotów, do swych pseudo-łóżek, rozbierają się i pozostawiając dzień za sobą, kładą się w objęcia Morfeusza. Głos trąbki oznajmia, że należy gasić światła w namiocie i zakończyć wszelkie rozmowy... Lecz co to?

Odzywa się jeden, drugi go uspokaja, inny wymyśla im obu, by zamknęli „jadaczki“ i w jednej chwili następuje ogólne „uciszanie“ ale na nakazanie się oficera inspekcyjnego wszyscy zamilkli, jak za dotknięciem różdżki czarodziejkiej, — nie tak jednak, by było zupełnie cicho. Nagłe chrapanie, sapanie, gwizdanie przez nos, parskanie i prychnanie nie zadowoliło porucznika, lecz obudziło w nim coś, czego nie można było narazie określić. Wyszedł z namiotu, a w ślad za nim pobiegło kilka krzyków. Oficer zawrócił, pytając kto krzyczał — nikt nie odpowiadał.

„Kto krzyczał? — Cisza, przerywana sztucznem chrapaniem.

„Kto krzyczał?“ — W odpowiedzi głośniejsze chrapanie i sapanie.

„A więc nikt się nie przyzna? — Wtakim razie robię karne, nocne ćwiczenia.“

I nagle rozległ się donośny, jego głos, głos szorstki, ostry, i rozkazujący: — „Pobudka! pobudka! wstawać!“

W odpowiedzi zapanował ogólny śmiech, śmiech siłą wstrzymywany przez młode piersi, śmiech bezpodstawny nieokreślony, niedający poznać, czy to z radości na myśl o karnych ćwiczeniach, czy też dla podrażnienia oficera. W czasie śmiechu nastąpiło szybkie ubieranie się, tak szybkie, iż w minutę cały namiot był gotowy na ćwiczenia. Na rozkaz porucznika ruszyliśmy w kierunku placu ćwiczeń, a tam — dziwna rzecz — krótka komenda; „Naaa ramię... broń“ i chłopcy stanęli jak słupy bez ruchu i bez życia. Cisza ta trwała zaledwie kilka minut — butna postawa oficera przyczyniła się do tego, że jeden z nas wypowiedział żart, który doszedł do uszu wszystkich chłopców i nagle — policzki ich się napreżyły, usta otworzyły, a kaskady śmiechu rozpląły się w ciszy nocnej, rozlały się szeroko, zalewając doliny, lasy i pobliskie ogrody... Echo odpowiedziało... i nowa fala śmiechu popłynęła w dal budząc błyski gniewu w oczach oficera, który chwycił się najboleśniejszego dla nas sposobu — oto ciągle z ust jego wybiegają krótkie, urywane słowa komendy:

„Biegiem marsz! padnij! czołgaj się! bieg! padnij! czołgaj się!...“

Rozkazy są wnet wykonywane, lecz zziębnięci i pomęczeni chłopcy blisko dwugodzinnymi ćwiczeniami nie dają za wygraną, drażniąc nadal oficera ciętymi dowcipami i salwami śmiechu. Zulecierpliwiony porucznik daje upragniony rozkaz rozejścia się.

Była już północ... Spragnieni odpoczynku, chłopcy pozostawili dyskusje na dzień, a sami wpadli w głęboki sen, sen orzeźwiający i dodający świeżych sił do nowej pracy. W namiocie słychać tylko ciche oddychanie, sapanie, czasem który zakaszknie, łuny przez sen coś powie i znów cisza.

Jeszcze raz otworzyłem oczy, zamknąłem je z powrotem i... zasnąłem.

We śnie widzę Lublin, jego pomniki dawnej świetności, a więc zamek królewski, zamieniony obecnie na więzienie, bramę krakowską, bramę try-



nitarską, kościół po-dominikański, farę... spaceruję właśnie po niej, lecz nagle uczuвам jakiś ból w nodze, nie mogę jej ruszyć, jakby ją ktoś trzymał i ciągnął... Otwieram oczy i w tej chwili wraca mi cała przytomność. Jeden z kolegów ciągnie moją nogę i szeptem zcicha:

„E ty, wstawaj, alarm!”

Podniosłem się szybko i wokół siebie zobaczyłem kręcące się ciemne sylwetki, wykonywające ruchy, podobne do ubierania się — dokoła szept dający zrozumieć wszystko, a streszczający się w słowa: „Alaaarmm! aaala-aarmmm!”

Zdała (dopiero teraz) dochodzi głos trąbki szybki, urywany, rokazujący... Po chwili cała kompanja w pełnym rynsztunku stoi gotowa — do czego?

Niewiadomo! W krótko zjawił się kapitan z oznajmieniem, że alarmu właściwie nie było, a tylko lwia odwaga wartownika, który w czasie warty oddał się błogim rozmyślaniom, spowodowała, iż po przebudzeniu się poruszane wiatrem krzaki wziął za ludzi o nieczystym sumieniu; następnie z wielkim krzykiem pobiegł do trębacza, przebudził go, oznajmiwszy, że w obozie „grasują” złodzieje. Krzyk usłyszeli wartownicy naszej kompanji, a ponieważ chodziło im o to by wykazać, iż kompanja druga (t. j. ta, w której ja byłem) przewyższa sprawnością kompanję pierwszą, obudzili nas wcześniej, aniżeli trębacz zagrał na alarm.

Chłopcy z powrotem udali się do namiotów, przeklinając w duchu wartownika. Ledwie usnąłem, gdy zbudzono mnie na wartę, którą miałem pełnić do godz. 6-tej rano; zły na tę noc, ubrałem się, wzięłem karabin i zmieniłem wartownika. Myśli me popłynęły po ciemnej toni nocy ku Siedlcom, ku rodzicom i znajomym.

Na niebie migotały gwiazdy; księżyc wyjrzał z poza małej chmurki uśmiechnął się do mnie, jakgdyby starał się mnie pocieszyć — odbił następnie od chmury i wypłynął na jasną taflę błękitu. Spoglądając na uspioną ziemię, sunął coraz dalej i dalej, jednak na widok budzącego się życia począł blednąć powoli, jakby jeszcze chciał podziwiać kształty ziemi, jej życie za dnia; Lecz potężne słońce, nie mogąc znieść obecności „istoty” od siebie wielokrotnie mniejszej na tych samych przestrzeniach, strzeliło swemi promieniami ku księżycowi, usuwając go z firmamentu.

Wszzechwładne słońce oblało swem ciepłem mnie, wartownika...

*Framar.*



## „O D A”: D O D W Ó I!

*O dwójo sroga! zwierciadło umysłu!  
Ty, mała w liczbie, a wielka w znaczeniu,  
Co płamę czynisz na uczenia imieniu,  
Dwójo piekielna szkolnego pomysłu!  
Nie mógł Bóg stworzyć gorszych od Cię cudów.*

Gdy bowiem belfra gniew czasem przenika  
 Bez zadawania sobie wielkich trudów  
 Pakuje Ciebie chętnie do dziennika  
 Dwójo swawolna, Choć taka Twa siła,  
 Pięść profesorska Ciebie ujarzmiła  
 I skula moc Twą w notesu kajdany.  
 Dwójo! Charakter twój nam dobrze znany.  
 Ty lubisz bawić w uczniów dziarskiem gronie,  
 Choć towarzystwa Twojego nie pragnie,  
 Choć na Twój widok palą szubę skronie,  
 Gdyś widzi siebie w „simowania” bagnie.  
 Dwójo! Zaklinam w imieniu młodzieży,  
 Idź precz, do piekła, na rozstaje świata,  
 Niech ciężar rządów Twych bólu nie szerzy  
 I niechaj uczniów przestrasz nie oblata  
 Ty pierwsze miejsce na sesji zajmujesz  
 I prawo belfrom zebranych dyktujesz,  
 Ty protektorat roztaczasz nad szubą,  
 Ty jej boginią, potęgą i ... szubą!

FRAMAR (g. B. Prusa).

### Po śmierci matki...

Już do pokoju mrok chyłkiem się wkrapał  
 I z trwogą jakąś po kątach się chował,  
 Powoli jednak docierał do pował,  
 Sunąc pełzaniem zdradliwego gada.

Patrzą .. W ostatnich już drżeniach dzień kona —  
 Szarpiąc się hardo wśród mroku powodzi,  
 Po przez otwarte okna chłód dochodzi  
 I chwyta ciało me w zimne ramiona.

Cisza ponura zalega mieszkanie,  
 Uciśnięto nawet budzika cykanie...  
 — Lgnę wzrokiem w mroku... W tem oko me trafia

W miejsce, gdzie wisi .. matki fotografja!!  
 Matka!.. zatkąłem... dźgnął szept bólu gamą:  
 „Czuwaj nade mną, mamó! droga mamó!”

FRAMAR (gm. Prusa).



## K r o n i k a.

**Czytelnicy nasi**, stęsknieni zapewne dłuższą przerwą w wydawnictwie.—wziąwszy do ręki numer „Ku Światłu”, spieszą przede wszystkim do kroniki, jako tej części pisma, która wkrótkich notatkach najlepiej odzwierciadla nasze życie, wypadki, codzienne troski, radości i smutki. Bardzo są zadowoleni gdy kronika przynosi im dużo wielostronnych i szczegółowych informacji i odwrotnie wyrażają swe niezadowolenie, gdy kronika jest uboga

Ale czy w takiej chwili Czytelnicy zdają sobie sprawę, że skreślenie kroniki jest o wiele trudniejszą rzeczą niż napisanie dłuższego nawet artykułu, że mimo wielokrotnych prośb z naszej strony organizacje szkolne nie chcą rozgłaszać swych wielkich czynów na łamach naszego pisma, a członkowie kom. red. też nie zawsze mogą dostarczyć nowości. Wskutek tego kronikarz musi często „łapać z powietrza” informacje. A muszą to być przecież informacje konkretne, daty, nazwy i cyfry, których dowolnie fabrykować nie można w końcu za to wszystko—piszący kronikę nie ma nawet tej drobnej satysfakcji, jaką ma autor honorowego artykułu który, złożony pod tym artykułem swój podpis — jest dumny że rzuca jakiś swój pomysł, że wyraża jakąś subiektywną myśl. że oddziałowa w ten sposób na szerszą opinię.

Czytając tedy kronikę, prosimy to wszystko mieć na uwadze... i mieć wyrozumiałość. Cóż jednak się stało przez te ubiegłe miesiące. Zacznijmy, od siebie t. j.

**Od Redakcji**, W łonie Komitetu red. zaszły w ostatnich czasach znaczne zmiany. Ustąpiła ze stanowiska kierownika literackiego p. prof. Eugenja Kołodziejska, co stało się powodem pewnego opóźnienia w ukazaniu się pierwszego numeru. Ustąpiła również kol. Szuniewiczówna H. miejsce jej w komitecie zajęła kol. Grabowska Stefania.

Na stanowisku kierownika literackiego zgodził się współpracować z komitetem p. prof. Z. Gliński.

**Otrzymaliśmy** następującą notatkę z M. Z. H., z prośbą o umieszczenie w kronice:

W miesiącu lipcu odbył się w Zabuzu (koło Mielnika n/B.) obóz harcerski Hufca Męskiego. W obozie wzięło udział 25 uczestników z pośród harcerzy szkół siedleckich. Kierownikiem obozu był podharcemistrz Szewc Mieczysław z Komendy Chorągwi w Lublinie.

Obóz miał na celu wykształcenie dobrych zastępowych, których brak odczuwać się dawał w pracy harcerskiej. Mile i pożytecznie spędzono cały miesiąc na świeżem powietrzu. Choć deszcz często padał, na humorach nie zbywało, niektórzy zaś uczestnicy musieli po powrocie zastosować kurację odtłuszczającą.

Obóz wizytował p. pułk. Hozer Kazimierz d-ca 22 p.p., odnosząc bardzo dobre wrażenie.

Koszta utrzymania wynosiły 16 zł, za harcerzodzień, przytem należy nadmienić, że w tem mieści się koszt kupionego namiotu.

Wydatki, związane z utrzymaniem Obozu, zostały pokryte z następujących funduszków.

1. Zapomoga Koła Przyjaciół w kwocie 400 zł. 2) Zapomoga Dyrekcji Gimnazjum Państwowych Męskich w kwocie 250 zł. 3) Ofiary spo-

liczeństwa w naturze i gotówce oraz 4) wpłaty uczestników. pomimo oszczędności deficyt wynosi 300 zł.

Po powrocie z obozu uczestnicy zabrali się do pracy z myślą, że przyszłe wakacje będą mogli spędzić w Harcerskim kole, ku pożytkowi włas-  
Własnemu i Ojczyzny.

Obozem opiekował się komendant Hufca dñ. T. Borowiecki.

**W dniu 14 września** b. r. odbył się zjazd Koła Siedleczan. Zjazd uczcił 25-tą rocznicę strejku szkolnego i wogóle walki o szkołę polską uroczystym pochodem do pomnika Rawicza, gdzie nastąpiło okolicznościowe przemówienie p. M. Wańkowicza oraz akademją urządzoną w klubie miejskim. W uroczystościach wzięła żywy udział młodzież siedlecka.

**W dniach od 14 do 21 września** otwarta była w gimnazjum im. Żółkiewskiego wystawa prac uczniów tegoż gimnazjum w zakresie rysunków i robót ręcznych. Jedne z ciekawszych działów to modelarstwa lotnicze oraz dział robót blacharskich.

**W ubiegłym roku** szk. została utworzona przy szkolnem kole L. O. P. P. Nr. 54 sekcja modelarstwa lotniczego, którą opiekują się p. prof. Komar. W roku ubiegłym sekcja liczyła 13 czł., w roku bieżącym zaś— 11 czł. Dotychczas wykonano 11 modeli latających i 3 nielatające.

**Z żałobnej karty.** W rocznicę śmierci dyr. M. Aslanowicza odbyło się szereg uroczystości, których celem było uczczenie pamięci tej zasłużonej jednostki. W niedzielę 21 września nastąpiło odsłonięcie pomnika M. Aslanowicza, zaś w wtorek (23) po nabożeństwie żałobnem za spokój duszy zmarłego, nastąpiła uroczystość przemianowania ulicy Prospektowej na ulicę ś.p. dyr. M. Aslanowicza: żywy udział w uroczystościach wzięła młodzież.

## Przegląd pism

Otrzymali my Nr. 1 „Ziemi Nadnoteckiej“ Jest to miesięcznik krajoznawczy młodzieży gim. w Czarnkowie (Wielkopolska). Młodzież tego gimnazjum, zrzeszona w koło krajoznawcze, przyczynia się chlubnie do rozszerzenia wiedzy okraju naszym przez swe obserwacje, zbiory oraz przez badanie zwyczajów ludowych, strojów i t. p. Obecnie tworzy się w Czarukowie,

**Muzeum nadnoteckie.** Jest to pierwsze na kresach zachodnich muzeum regionalne. Niepoślednią rolę przy jego tworzeniu odgrywa również młodzież Czarnkowska.

Otrzymaliśmy Nr. 1. Młodzieży z Podlasia,“ pisma młodzieży z Białej Podlaskiej.

Podkreślić należy troskę kolegów naszych z Białej o dobry rozwój organizacyj szkolnych oraz wysiłki, zmierzające do nadania bardziej sprężystego kierownictwa tym organizacjom w postaci utworzenia Naczelnej Organizacji Młodzieży. Celem utworzenia tej organizacji ma być skierowanie pracy wszystkich organizacyj, szkolnych (już teraz — kół wyżej wym. org. nacz.) na właściwe tory i w ten sposób zwiększenie jej wydajności.

## DZIAŁ SPORTOWY.

19 go września r.b. w piątek odbyło się strzelanie o odznakę strzelecką dla gimn. im. B. Prusa. Odznaki III kl. zdobyli kol. kol: Osiak, Stanisław, Turyk Jerzy. Nowakowski Stefan, Leszczyński Piotr—



kl. IV oraz Markowski Stefan—kl. VI.

Odznakę klasy II-iej zdobył kol. Łapiński—Jan,—kl.VII.

W dniach 29, 30/IX i 1/X odbyły się rozgrywki między klasami 5, 6, 7 i 8 gimn. im. H. Żółkiewskiego w koszykówce i siatkówce.

Wyniki siatkówki:

I miejsce 6 kl. 3 gry wygrane zdobył 80 p.

II „ 7 kl. 2 gry wygr. 1. przeg. zdobytych 75 p.

Wyniki koszykówki:

I miejsce 5 kl. 3 gry wygrane zdobytych 47 p.

II „ 8 kl. 2 gry wygr. 1. przeg. zdobytych 55 p.

Przebieg rozgrywek koszykówki nie odpowiada zupełnie wynikowi, Najsilniejszą bezsprzecznie drużyną koszykówki była drużyna kl. 8. Dowodem tego jest zdobycie przez kl.VIII 8 punktów więcej od kl. 5. Powodem przegranej z 4 kl. było osłabienie składu dwoma graczami zapasowemi, I dalszego reprezentacja szkoły pozostaje nadal kl. 8.

## ROZRYWKI UMYSŁOWE.

### Łamigłówka.

(ut. Ullus Nemo—VII B. Prusa.)

Z początkowych liter podanych wyrazów ułożyć nazwę czasopisma szkolnego.

Znaczenie wyrazów:

- |                              |                                   |
|------------------------------|-----------------------------------|
| 1. Księga religijna          | 6. Termin chemiczny               |
| 2. Pierwiastek lub planeta   | 7. Nazwa narodu koczowniczego     |
| 3. Drzewo iglaste            | 8. Pierwotne narzedzie myśliwskie |
| 4. Księga religijna Hindusów | 9. Polska firma samochodowa.      |
| 5. Droga (w jęz. łac).       |                                   |

### Logogryf,

(ut Ullus Nemo—VII B. Prusa.)

- |     |                     |
|-----|---------------------|
| 1.  | . . . . . +         |
| 2.  | + . . . .           |
| 3.  | + . . . . .         |
| 4.  | . + . . . .         |
| 5.  | . . + . . .         |
| 6.  | + . . . . .         |
| 7.  | . . . + . .         |
| 8.  | . . + . . .         |
| 9.  | + . . . . .         |
| 10. | . . + . . . .       |
| 11. | . . + . . . . .     |
| 12. | . . . + . . . . .   |
| 12. | . . + + . . . . .   |
| 14. | . . . + . . . .     |
| 15. | + + . . . . .       |
| 16. | . . . . + . . . . . |
| 17. | + + . . . . .       |
| 18. | + . . . . .         |
| 19. | . + + . . . . .     |

Na miejsce krzyżów i kropek wstawić wyrazy według podanego niżej znaczenia. Litery oznaczone krzyżami i czytane z góry na dół, dają początkowe słowa utworu poetki polskiej. W rozwiązaniu podać początek tego utworu i nazwisko poetki.

### Znaczenie wyrazów:

1. Gaz szlachetny, 2. przedmiot stalowy, 3. mityczny król grecki, 4. Imię męskie, 5. Imię żeńskie, 6. Inaczej rodzicielska, 7. Inaczej król wmrzynski, 8. gospodarz (gwarowe) 9. Pismo dla młodzieży, 10. Tytuł utworu Al. Fredry, 11. Prząsąd do latania, 12 Tytuł powieści Żeromskiego, 13 Część uzbrojenia piechura w okopie, 14. Inaczej szkodzi, wy 15. Rzeka w Europie, 16. Polska miejscowość kuracyjna, 17 Wyrób szklany, 18. Tytuł powieści Waltera - Skota, 19. Metal.

Artykuły do następnego numeru przyjmuje Redakcja do dnia 25 października włącznie.

Redakcja zastrzega sobie prawo zmiany rękopisów. Rękopisów Redakcja nie zwraca!

Kierownik literacki: prof. Z. Gliński.

Redaktor naczelny: Władysław Ostrowski. Wyd.: Młodzież Szk. Śred.

Odbito ezeionkami Tłoczni W. Pokrzywińskiego & Syna, Siedlce, ul. Pusta 2.